

POWIAT ZŁOTOWSKI

Dawka uderzeniowa

– Sto czterdzieści tysięcy szczupaka to ogromna liczba! To była prawdziwa dawka uderzeniowa. Gwda to bardzo długi obwód, a na tej rzece mieliśmy spore zapóźnienia, jeśli chodzi o ten gatunek. Problem był głównie z pozyskaniem materiału zarybieniowego – tłumaczy Wojciech Józwiak, odnosząc się do niedawno wpuszczonego narybku szczupaka w okolicach Jastrowia.

Wojciech Józwiak pracuje w Nadnoteckim Okręgu PZW od trzech miesięcy. Wspólnie z kolegą zajmuje się zarybianiem wyznaczonych jezior i rzek. Teraz jest idealny czas na wprowadzenie do wód letniego narybku szczupaka. W ubiegłym tygodniu do zalewów na Gwdzie, w rejonie Jastrowia i Ptuszy, trafiło 140 tysięcy czterocentymetrowych szczupaków.

– Jeśli przeżyje 10 procent, będzie idealnie. Jeśli tylko pięć procent – i tak nie będzie tragedii. To wciąż więcej, niż gdybyśmy zarybiali narybkiem jesiennym – szczupakiem ważącym ok 300 gramów. Tłumaczę to wędkarzom, którzy, jak każdy Polak, wiedzą wszystko najlepiej. Często słyszę: „za czasów Państwowych Gospodarstw Rybackich to tej ryby było!”. A ja wtedy pytam – czym zarybiali? Okazuje się, że dokładnie takim samym materiałem co my a nawet mniejszym. Ponieważ często zarybiano wylęgami szczupaka. – mówi Józwiak.

Sama produkcja materiału zarybieniowego w teorii nie jest skomplikowana. Zależy jednak od wielu czynników a przede wszystkim od pogody a w zasadzie od temperatur panujących w okrasie tarła. Problem w tym, że zarówno ikra, jak i młodociane stadia ryby są bardzo wrażliwe między innymi na zmiany klimatu. Straty wśród szczupaków są znacznie wyższe niż w przypadku innych gatunków. – Z materiałem zarybieniowym to nie supermarket. Czasem tego towaru po prostu nie ma – powtarza obrazowo Wojciech Józwiak.

Halo, tu woda. Mamy problem!

– W tym roku w kwietniu mieliśmy lato. Bez okresu przejściowego, bez wiosny. Temperatura wody była o kilka stopni wyższa niż powinna. Efekt? Niektóre gatunki ryb w naturze nie rozradzały się wcale albo efekty ich tarła były mizerne – mówi Wojciech Józwiak i jako przykład podaje lipienia.

– Od trzech lat nie możemy pozyskać wystarczającej ilości narybku tej ryby. W Polsce jest tylko kilka ośrodków, które próbują ją rozmnażać. Lipień to gatunek który daje się udomowić i można go hodować w sztucznych wa-

To nie supermarket z rybami. Czasem półki są puste

– Jeśli ktoś nie wierzy w ocieplenie klimatu, niech spojrz na to, jak dziś wygląda tarło ryb. Brak typowej wiosny i niespotykane w tym okresie upały powodują, że efekty naturalnego tarła wielu gatunków ryby są żadne – mówi ichtiolog Wojciech Józwiak, który opiekuje się wodami dzierzawionymi przez PZW w powiecie złotowskim i w Okręgu Nadnoteckim.
– Z materiałem do zarybień to nie jest tak, że idzie się do sklepu, w którym wszystko zawsze jest. Czasem pewnego towaru nie ma – i długo nie będzie – podkreśla



▲ Moment wpuszczenia narybku do wody

runkach. Niestety nic nie jest tak proste jak się wydaje. Ryby karmione sztucznie dają ikrę bardzo słabej jakości. Efekty tarła są mizerne. Najpewniej chodzi o dietę – nie jesteśmy w stanie odtworzyć tego, co ryba znajduje w naturze.

Lipień to bardzo atrakcyjny wędkarsko i ważny gatunek dla wodnych ekosystemów rzek górskich, także tych z okręgu Nadnoteckiego. Stada tarłowe buduje się w oparciu o odłowy tarlaków z naturalnego środowiska. Pierwsze dwa lata po odłowie efekty tarła są zadowalające. Później jest już bardzo słabo. A temperatura wody? Dla skutecznego tarła powinna wynosić 8–10°C w kwietniu. Tymczasem w tym roku

sięgała nawet 13–14°C. Cała ikra obumiera. W tym roku nie możemy mówić o udanym tarle lipienia w naszych rzekach. Jeśli ryby złożyły ikrę ona obumiera ze względu na wysoką temperaturę. Widać to także po pstrągu. I tam ikra była słabej jakości. Klimat się zmienia, a ryby biją na alarm.

Plan jest. A co na to przyroda?

Zarybianie odbywa się według specjalnych operatów wodno-prawnych, które obejmują dany obwód nawet na 30 lat. Ale w realiach szybkich zmian klimatu, niskich stanów wód i postępującej eutrofizacji – 10 lat to już dłu-

go. Czy operaty nadążają za rzeczywistością?

– I tak, i nie – mówi Wojciech Józwiak. – Problemem są koszty. Każdy operat to wydatek kilku tysięcy złotych. W okręgu mamy ponad 30 obwodów. Gdybyśmy chcieli je aktualizować co parę lat, po prostu nie byłoby na to pieniędzy, wyszłyby z tego gigantyczne jak dla Okręgu Nadnoteckiego kwoty. A do tego dochodzi pytanie: kto miałby je opiniować? W tej chwili robi to tylko jedna instytucja w kraju.

Obok operatu jest jeszcze umowa z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej – to ona określa, gdzie i czym zarybiać. – Jeszcze dwa lata temu operaty zawierały sztyw-

ne widelki – nie można było zarybiać ani mniej, ani więcej niż określono. Tylko co zrobić, gdy nie ma materiału – jak przy lipieniu? Nie da się wyrównać strat, nawet jeśli później uda się go kupić. Na szczęście ostatnio pojawia się większa elastyczność i zrozumienie – mówi Józwiak.

W tym roku planowane jest jeszcze jesienne zarybianie Gwdy – tym razem nie w zalewach, ale na dolnym odcinku rzeki. – Przy tej intensywności działań, jestem przekonany, że sytuacja z roku na rok powinna się poprawiać – zapowiada Józwiak. A już w maju czas na zarybianie pstrągiem i sandaczem.

Wędkarzu, czy naprawdę potrzebujesz aż tylu ryb?

– Zarybianie nic nie da, jeśli wędkarze nie rozumieją, że ich postawa ma kluczowe znaczenie – mówi Jan Węglowski, prezes Nadnoteckiego Okręgu PZW i mieszkaniec Łędyckza.

– U nas wszystko jest transparentne. Protokoły z posiedzeń zarządu, dokumenty – wszystko dostępne na stronie. Członkowie muszą wiedzieć, na co idą ich składki.

Ale to działa w dwie strony. Otwarcie też mówimy, na co się nie zgadzamy. Bo nawet jeśli my zrobimy wszystko, to ostatecznie liczy się świadomość tych, którzy łowią. Wędkarstwo to nie tylko za wody i łowienie „ile się da”. To też odpowiedzialność za to, co zostawimy przyszłym pokoleniom. I niestety, nie każdy to rozumie – puentuje Jan Węglowski. A problemów jest coraz więcej. Choćby stan rzeki – dziś Gwdę w Łędyckzu można przejść w kapciach – tak niski jest poziom wody – mówi prezes.

Podkreśla, że proces zarybiania jest mocno sformalizowany, są restrykcyjne procedury. – Przy każdym zarybieniu obecny jest przedstawiciel właściciela wód, przedstawiciel PZW oraz osoba z lokalnego koła wędkarskiego. Dokładnie jest wyznaczona data zarybiania, której nie można zmienić na telefon, bo komuś tam nie pasuje. To nie jest tak, że się kupuje rybę i wrzuca do rzeki – mówi prezes, który przyznaje, że wiele razy słuchał narzekania wędkarzy. – Najważniejsze to się nie poddawać i robić swoje – mówi krótko.

Mariusz Leszczyński

fot. Okręg Nadnotecki PZW



▲ Przygotowanie materiału zarybieniowego to bardzo precyzyjna praca

O G Ł O S Z E N I E



WÓJT GMINY LIPKA informuje, że

w siedzibie Urzędu Gminy, ul. Kościuszki 28, wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność gminy przeznaczonych do zbycia.

Informację na temat wykazu można uzyskać w siedzibie Urzędu, pokój nr 6, tel. 67 2665041 wew. 20.